

Donald Hutera, Review: BritishSpanish Society Gala of Spanish Dance and Dancers – The Place
WWW.londondance.com, 3 grudnia 2015

Gala tańca to zazwyczaj wydarzenie duże i różnorodne i w tym względzie 100. rocznica Towarzystwa Brytyjsko-Hiszpańskiego nie była wyjątkiem. Jej kuratorem i producentem byli mój współpracownik Graham Watts i Fabiana Jaramillo, a program obejmował klasyczne i współczesne pokazy solowe i duety. Niektóre odznaczały się dużym wyszukaniem, inne rubasznym poczuciem humoru. Po nich i krótkiej przerwie filmowej nastąpił kulminacyjny pokaz - spektakl Bałtyckiego Teatru Tańca.

Ktoś mógłby zapytać, co polski zespół robił w tym miejscu poza tym, że był to jego londyński debiut pod kierownictwem artystycznym choreografki Izadory Weiss. No cóż, grupka tancerzy tego gdańskiego zespołu pochodzi z Hiszpanii. Równie istotne jest jednak to, co proponuje Weiss: mięsisty kawałek greckiej mitologii opartej na tekście Racine'a i przemienionej w kameralny spektakl taneczny, prezentujący talent wartý śledzenia w przyszłości.

Zarówno spektakl oparty na *Fedrze*, jak i jednoaktową *Burzę* (pięknie zaadaptowaną z Shakespeare'a) obejrzałem w Gdańsku w zeszłym miesiącu. W obu Weiss obejmuje wiele elementów. Patrzy przez pryzmat żywiołowości obrazu, łączy wnikliwą wrażliwość muzyczną z dużym naciskiem na narrację i charakterystykę emocjonalną. Ale głównym nośnikiem tego wszystkiego jest to, co robi ona z tańcem. Byłoby wspaniale zobaczyć więcej jej prac w Wielkiej Brytanii.

Fedra mówiąc krótko jest opowieścią o macosze zakochującej się w swoim pasierbie, co ma fatalne skutki. Weiss zamienia to w historię o źle ulokowanych emocjach. Chociaż wstępna znajomość dzieła bazowego jest zakładana (niektórzy moi rozmówcy po spektaklu mieli pewne wątpliwości co do postaci, szczególnie tych drugoplanowych), relacje podstawowe były czytelne, a wykonanie tej oszałamiającej inscenizacji Weiss właściwie naładowane emocjami.

Znacznie też wszystkiemu służy fakt, że obsada jest dokładnie taka jak powinna być. Nie chodzi tylko o wygląd Beaty Gizy – platynowej blondynki w czarnym staniku i halce, które ją określają, ale również jej głębokie oddanie dla tej roli. Jest naprawdę niezwykła, jako władca seksowna kobieta konsumowana przez pragnienie, a później przez żal. Wszystko inne, co się wydarza, służy jej postaci i całemu spektaklowi.

Miejsce akcji umieszcza Weiss na prostokątnym dywanie z czerwonych płatków, co przywodzi mi na myśl pełen ironii obraz fantazji z oskarowego filmu *American Beauty*. To staje się miejscem akcji dla sześciu głównych postaci obserwowanych ciągle przez kłębiący się jedenastoosobowy chór odziany na czerwono. Spektakl niesie nieuchronność zdarzeń niezbędną dla greckiej tragedii. Poza tym, co również jest zasługą Weiss, wykorzystanie *X Symfonii* Mahlera jako ścieżki dźwiękowej wprowadziło muzyczne napięcie, poczucie szalejących nerwów i dręczącego uczucia skazanego na klęskę. Język ruchów, którym się posługuje Weiss – zaangażowanie całego ciała z jednoczesnym punktowaniem przez kończyny, przesywający, ale ograniczony – całkowicie zlewa się z rytmami i skokami napięcia Mahlera nie będąc jednocześnie przez nie zniewolonym.

Jako finał programu *Fedra* została ciepło przyjęta przez publiczność, którą postrzegam jako doceniającą, ale raczej grzecznie sztywną. Myślę jednak, że nie stracili pieniędzy. Bardzo podobała mi się jednoaktówka wprowadzająca. Dowodem Avatâra Ayuso, jedna z gwiazd wieczoru i laureatka nagrody w ostatnim Brytyjskim Konkursie Tanecznym. Zlecony jej został specjalnie na tę galę duet młodych tancerzy Ommaira Kangas i Bárbara Astorga, pełen nastrojowości ale i żywiołowości zainspirowany muzyką kompozytorek i europejskich i kolonialnych obrazów, kostiumów i tańców

epoki baroku. Delikatnie opierając się na idei dominacji i poddania Ayuso pokazała swoje świetne i oryginalnie umiejętności. Niektóre z obrazów stworzonych przez tancerzy pozostaną w mojej pamięci.

Estela Merlos, wcześniej członkini Rambert, która współpracowała już z Ayuso jako wykonawczyni ekscentrycznego, niezapomnianego solo. Jej pokaz zamówiony na galę *_Ukok*_ był dla mnie bardziej problematyczny. Wykonywany do muzyki duetu A Mecánica Popular pełnej szarpiających nerwy rytmicznych uderzeń na tle zapętłonej frazy muzycznej miał to być pokaz solowy w wykonaniu samej Merlos, jako domniemanego ucieleśnienia nomadycznej kobiecej postaci w naturze. W wyniku powstał pewien rytuał równie egzotyczny, co niejasny. Merlos z włosami upiętymi w kok i spódnicy prawie do kostek na początku przechadza się z ramionami odchylonymi do tyłu i wypiętą miednicą jak Michael Clark w ciąży. (Poza jest jednym z choreograficznych znaków rozpoznawalnych.) Reszta jej ruchów to sztywne mechaniczne gesty, przez łapanie stóp i niskie przewroty zanim zostanie przygnieciona do podłogi w gasnącym świetle. Nie ma wątpliwości do jej obecności na scenie, ale nie wiem, co mam myśleć na temat samej prezentacji.

Fascynujące było oglądanie pas de deux Asphodela Meadowsa do muzyki Poulenca i w wykonaniu Laury Morery i Benneta Gartside'a – miękkie i pewne, w świetnie skrojonym pokazie namiętnego klasycyzmu Liama Scarletta. Oboje tańczą w Royal Ballet, jak i również piękny, atletyczny Fernando Montañó w przewrotnym solo Les Bourgeois, do muzyki piosenki Jacquesa Brela o tym samym tytule. Podczas podzielonego na trzy akty wieczoru pokazano również robiący wrażenie i pięknie tajemniczy krótkometrażowy film Ayuso *_Tokyo Tokyo*_ (we współpracy z między innymi Jeanem Miura i Yumiko Watanabe) oraz duet nominowanego do National Dance Awards Carlosa Ponsa Guerry. Choreografia do popularnych i namiętnych hiszpańskich śpiewów „Young Man!” jest jego genderowo rozmazanym podejściem do libretta Cocteau dla słynnego Le Jeune Homme et la Mort Rolanda Petit. Ubrani w jeansy i T-shirty wokół stołu, jako centralnego elementu scenografii Azzurra Ardovali i Marivi Da Silva odgrywają męską tragikomedie pełną udręczonego i mocno przesadzonego erotyzmu, który odnosi się do takich hiszpańskich stereotypów, jak łapanie za krocze i oczywiście walka z bykiem. Pokaz wykorzystuje całą seksualną wulgarność ciętego humoru, kiedy głównym rekwizytem staje się wielka noga suszonej szynki. Można boki zrywać, niezależnie od uczucia, że dosadne i powierzchowne poczucie humoru Guerry nie zostało odebrane z uśmiechem wszystkich.

Tłum. Mirosław Sikora